Czy idziemy prosto do nieba? – części 1-3

Temat, z którym wielu chrześcijan ma duże zamieszanie, który często poruszają to: co się dzieje, gdy chrześcijanin umiera. Paweł powiedział Koryntianom, że „wyjście z ciała oznacza przebywanie z Panem", jednak wielu wierzących słucha innych głosów, które tylko ich dezorientują.

Sprawa podstawowa: duchy żyją wiecznie

„Ponadto, szanowaliśmy naszych ojców według ciała, chociaż nas karali; czy nie daleko więcej winniśmy poddać się Ojcu duchów, aby żyć?" Heb. 12: 9 mówi, że Ojciec jest Stwórcą istot duchowych. Nasi ludzcy ojcowie wychowywali nas, żyjąc w ciele, lecz Ojciec duchów koryguje nas w naszym duchu.

Określenie Ojciec duchów oznacza, że jest On Stwórcą duchów anielskich jak i ludzkich. Ponieważ nasz Stwórca jest Duchem wiecznym, więc tak samo wieczne są duchy, które stwarza. Możemy się zastanawiać, dlaczego Lucyfer i jego aniołowie nie zostali po prostu unicestwieni, kiedy się zbuntowali? Może po części dlatego, że wg Pisma Św. duchy żyją wiecznie.

Lucyfer nie chciał być w niebie, więc przygotowano mu odpowiednie miejsce*. Nie został unicestwiony - Ojciec duchów łaskawie przygotował dla niego inne miejsce – to, co chciał on i ludzie mu podobni – własne królestwo, gdzie nie ma Bożej obecności. *Obj. 12: 8, Mat. 25:41

Judaizm zawsze rozumiał to, że ludzie są istotami wiecznymi.

Oglądałem raz wywiad z izraelskim przywódcą politycznym, który mówił o różnicy między judaizmem a innymi religiami. Wyjaśniał, że judaizm to religia życia dla Żydów, którzy uznają, że zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. Dlatego też każda ludzka istota ma to, co nazwał „boskim światłem" lub „boskim życiem". To światło, to życie należy szanować od poczęcia aż do śmierci. Nawet po śmierci ciało jest traktowane z szacunkiem.

„Rabini nie nauczali, że człowiek przestaje istnieć z chwilą śmierci. Zamiast tego utrzymywali, że pomimo śmierci ciała, świadomość, która do tej pory w nim przybywała, nadal cieszyła się jakąś formą pozagrobowej egzystencji. Dlatego właśnie ważny był szacunek dla zmarłego i jego odpowiedni pochówek. Rytuał pogrzebowy jest pomyślany przede wszystkim jako akt k'vod ha-met, „uczczenia zmarłego".

Co powiedział Jezus w Łuk. 16: 19-31

Jezus mówił mi o tym fragmencie Pisma 1 października 1986, w czasie pierwszej wizyty, gdy chciał mnie nauczać. Jest to historia dwóch ludzi, którzy żyli, a potem umarli. Jednym z nich był zły bogacz, który każdego dnia ignorował żebraka leżącego u jego drzwi. Drugim był żebrak imieniem Łazarz.

Obaj mężczyźni umarli a ich ciała pochowano. W jednej chwili duch i dusza bogacza trafiły do miejsca zwanego piekłem, a Łazarz trafił do miejsca zwanego Rajem (a także łonem Abrahama lub też miejscem trzymania jeńców) – miejsca, gdzie sprawiedliwi umarli byli przetrzymywani w „niewoli" aż do chwili złożenia ostatecznej ofiary za grzech, odkąd to już mogli przebywać w Bożej obecności.

Jezus powiedział, że dwaj mężczyźni w dalszym ciągu żyli, choć ich ziemskie ciała zostały pogrzebane. Nie przestali istnieć ani też nie „zasnęli". Zamiast tego byli w pełni świadomi miejsca, w którym się znaleźli, pamiętali całe swoje ziemskie życie, rozmawiali ze sobą i zachowali wszystkie zmysły. Jezus powiedział mi, że nasze fizyczne zmysły wywodzą się z naszej duchowej istoty. Ciała mężczyzn zostały pogrzebane, lecz oni jednak dalej żyli w wymiarze duchowym.

W Kol. 1:13 czytamy, abyśmy składali dzięki Ojcowi, który „nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego". Jesteśmy obywatelami nieba, więc po śmierci automatycznie zostajemy przeniesieni do swej „ojczyzny".

Co powiedziała babcia Barb

Babcia Barb, która było menonitką, zbliżała się do 90-ki. Rok wcześniej przeprowadziła się z rodzinnej farmy do domu opieki. Pewnego razu rozmawialiśmy o Panu, a ona nagle powiedziała: „Wewnątrz wciąż czuję się jak 17-letnia dziewczyna, która biegała po sadzie". Potem uśmiechnęła się trochę, patrząc na swój inwalidzki wózek, i dodała: „jednak ciało wokół mnie się zmieniło."

To, że jej duch nie zmienił się przez 90 lat oznacza, że nie zmieni się także po 100, 150 lub 500 latach. Gdyby żyła dalej, miała by dziś ponad 135 lat - ale to, co powiedziała mając lat 90, było tak samo aktualne gdy miała 35, 50 lub gdyby miała 150 lat. W środku nadal czuła się jak 17-letnia dziewczynka, która mieszkała na farmie. Jesteśmy istotami, które żyją wiecznie, ale nasze ciało zmienia się wokół nas. Nie potrzebujemy ziemskiego ciała aby żyć – już żyjemy w wieczności.

Zatem koncepcja, że umieramy, a POTEM przestajemy istnieć, jest całkowicie fałszywa.

Moment śmierci Pana

Weźmy pod uwagę Pana i Jego doświadczenie ze śmiercią. Czy po swej śmierci na krzyżu On po prostu zasnął lub przestał istnieć? Nie. Podobnie było ze złoczyńcą, który obok Niego pokutował: „Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju". Obaj umarli w ciele, lecz dalej żyli w wymiarze Ducha. Czytamy, że Jezus zstąpił do niższych części ziemi i po swoim zmartwychwstaniu wyprowadził stamtąd jeńców do nieba. Dlatego też obecnie Raj jest „w górze", jest częścią nieba.

Jak to stwierdził Paweł w 2 Kor. 12: 2, 4, teraz sprawiedliwi idą bezpośrednio do raju w niebie: „... uniesiony w zachwyceniu aż do trzeciego nieba… do raju…" (W judaizmie powietrze to pierwsze niebo, kosmos to drugie niebo, a miejsce, gdzie żyje Bóg, to niebo trzecie - proszę, nie pozwól nikomu aby cię przybliżał teraz krok po kroku do nieba - Chrystus jest już w twym duchu, nie możesz zbliżyć się już bardziej. Różne formuły religijne starają się „ulepszyć" Chrystusa w tobie, ale to jest daremne a nawet ociera się to o bluźnierstwo dla chrześcijanina. Chrystus jest w tobie – nadzieja chwały. To ci wystarczy.)

Weź również pod uwagę apostoła Jana, który został zabrany do nieba (Obj. 6: 9-10). Widział tam wielu wierzących, którzy zginęli za wiarę. Wszyscy męczennicy poszli prosto do nieba po swej przedwczesnej śmierci i wspominali swe życie, pytając Ojca, kiedy ich śmierć zostanie pomszczona? Jesteśmy tymi samymi ludźmi, czy to żyjemy na ziemi, czy też po śmierci. Gdy umieramy trafiamy po prostu do królestwa, którego jesteśmy obywatelami.

Paweł miał rację, gdy w 2 Kor. 5: 8 powiedział, że wyjście z ciała jest przebywaniem z Panem.

Co jednak z opisywaniem śmierci jako 'zaśnięcia'? A o tym kolejnym razem.

+++

Dan. 12: 2 to werset, który wprowadza ludziom zamieszanie – czy człowiek po śmierci zasypia, czy też idzie do nieba:

„ A wielu z tych, <u>którzy śpią w prochu ziemi</u>, obudzą się, jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę i wieczne potępienie."

Dla naszego współczesnego myślenia wydaje się to być bezpośrednio sprzeczne ze stwierdzeniem Pawła, że „…wolelibyśmy raczej <u>wyjść z ciała i zamieszkać u Pana</u>" (2 Kor. 5: 8).

Mamy tu do czynienia z brakiem komunikacji

Dla współcześnie żyjących, gdy ktoś mówi o śmierci, jako o zaśnięciu, natychmiast rysuje to obraz kogoś w głębokim śnie, kto jest nieświadomy niczego wokół niego. Jednak biblijne użycie słowa 'sen' jest tutaj zgoła odmienne. Musimy przeanalizować Stary i Nowy Testament, różne tłumaczenia oraz kontekst kulturowy, a wszystko to i tak może wydawać się zaprzeczać jedno drugiemu.

Jezus, zwracając się do kobiet, które opłakiwały przedwczesną śmierć 12-letniej córki Jaira, powiedział: „Czemu czynicie zgiełk i płaczecie? Dziecię nie umarło, ale śpi". Mar. 5:39

„Łazarz, nasz przyjaciel, zasnął; ale idę zbudzić go ze snu. Tedy rzekli uczniowie do niego: Panie! Jeśli zasnął, zdrów będzie. Ale Jezus mówił o jego śmierci; oni zaś myśleli, że mówił o zwykłym śnie”. Jan. 11: 11-13

„Dawid bowiem, gdy wykonał służbę, jaką mu wyroki Boże za jego pokolenia wyznaczyły, zasnął, został przyłączony do ojców swoich i oglądał skażenie;”. Dz 13, 36

„Dlatego jest między wami wielu chorych i słabych, a niemało zasnęło”.

„Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni”. I Kor. 11:30, 15:51

„Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli.”.

„Który umarł za nas, abyśmy, czy czuwamy, czy śpimy, razem z nim żyli.”. I Tes. 4:14, 5:10

Oczywiście Biblia mówiąc o śnie mówi też o naturalnym śnie.

Dość często czytamy również w Biblii o śnie w kontekście snu duchowego. Jednym z moich ulubionych albumów była płyta Keitha Greena „No Compromise” z 1978 roku z utworem „Asleep in the Light”. Niestety piosenka ta jest tak samo aktualna w naszych czasach, jak była w 1978 roku.

Kolejnym przykładem użycia słowa ‘sen’ w Biblii jest to, na którym tu się skupiamy, kiedy nazywamy śmierć „snem”.

Pradawna modlitwa świątynna, wciąż odmawiana w Święto Trąb, które jest obrazem tego, co nazywamy porwaniem kościoła - dotyczy przebudzenia sprawiedliwych zmarłych. Została ona sparafrazowan przez Pawła w Ef. 5:14:

„Dlatego powiedziano (modlitwa w czasie Święta Trąb): Obudź się, który śpisz, I powstań z martwych, A zajaśnieje ci Chrystus”.

Oto całe wyjaśnienie: określenie snu w odniesieniu do śmierci w Biblii dotyczy ciała a nie duszy.

Ciało śpi, ale nie ma ani jednego wersetu w Biblii mówiącego o tym, że śpi również dusza człowieka.

W Dan. 12: 2, kiedy jest napisane: „A wielu z tych, <u>którzy śpią w prochu ziemi</u>, obudzą się (na sąd)…” i jest tu mowa o prochu ziemi, co oznacza ciało a nie duszę.

W Jan. 11:11, kiedy Jezus powiedział: „Łazarz, nasz przyjaciel, zasnął; ale idę zbudzić go ze snu”, użył słowa „kekoimatai”, które oznacza „położyć się”. Innymi słowy, ciało Łazarza leży (śpi) – mowa tu o ciele a nie o duszy.

W Koh.i 9: 5, gdy czytamy: „Wiedzą bowiem żywi, że muszą umrzeć, lecz umarli nic nie wiedzą i już nie ma dla nich żadnej zapłaty, gdyż ich imię idzie w zapomnienie”, jest to wyraźnie mowa o ciele, a nie o duszy.

Jak patrzeli starotestamentowi Żydzi a jak patrzą nowotestamentowi wierzący

Ponieważ Stary i Nowy Testament nauczają o fizycznym zmartwychwstaniu umarłych, Biblia postrzega śmierć ciała jako stan przejściowy, niezależnie od tego, czy dana osoba jest wierząca, czy też nie. (np. Dan. 12: 2)

Dlatego też koncepcja, że „dusza zasypia” nie tylko stoi w sprzeczności z judaizmem i chrześcijaństwem (od księgi Genesis aż do Objawienia), ale mamy też konkretny werset, który stwierdza, że odchodzimy stąd aby bezpośrednio spotkać się z Panem. Kiedy Paweł pisał do Filipian, że chciałby stąd odejść i być z Panem, bo to jest lepsze, nie mówił, że jego dusza potrzebuje dobrze się zdrzemnąć. Mówił, że jest istotą nieśmiertelną i że po śmierci ciała będzie już z Panem. Tylko w ten sposób umrzeć na ziemi jest czymś lepszym, ponieważ oznacza to natychmiastowe spotkanie z Panem.

Widzieliśmy również to, czego Jezus nauczał w Łuk.16: 19-31 - dwaj mężczyźni, którzy umarli i którzy trafili do swych miejsc, widzieli się nawzajem i mogli rozmawiać i najwyraźniej nie „spali”. Sposób, w jaki opisał to Jezus dowodzi, że nie była to tylko przypowieść, ale rzeczywista sytuacja. I prawdę mówiąc, to samo potwierdził mi sam 1 października 1986, kiedy odwiedził mnie, aby o tym nauczać.

Widzimy także Mojżesza i Eliasza, którzy ukazali się Jezusowi i rozmawiali z Nim i wykładali na podstawie Prawa i Proroków na temat jego śmierci w Jerozolimie. Ewidentnie te dusze nie spały. Jezus powiedział skruszonemu złoczyńcy na krzyżu, że „jeszcze dziś będziesz ze mną w raju", więc w oczywisty sposób nie planował, że ktokolwiek z nich „zaśnie”. Także w Obj. 6: 9-11 Jan widział tysiące ludzi stojących przed tronem Ojca, którzy prosili o pomszczenie za ich męczeńską śmierć.

Ciało „śpi” i taki jest kontekst każdego wersetu w Biblii, w którym snu używa się do określenia śmierci. Dla nas nasze ciała mogą spać, tzn. stracić kontakt ze światem fizycznym, jednak dla naszych nieśmiertelnych dusz nieobecność w naszym ciele oznacza przebywanie z Panem, co jest, jak powiedział Paweł, czymś „znacznie lepszym”.

Kolejnym razem o ludziach w niebie – zarówno postaciach biblijnych jak i tych, których widziałem osobiście.

+++

Ludzie w niebie

Hebr. 11 jest często nazywany „Bohaterami wiary”, ponieważ wymienia wielu starotestamentowych ludzi wiary. Pośród nich znajdujemy między innymi postacie jak:

Abel, Enoch, Noe, Abraham, Sara, Izaak, Jakub, Józef, Mojżesz, Jozue, Rachab, Gedeon, Barak, Samson, Jefta, Dawid, Samuel, „prorocy”, Daniel, Szadrak, Meschach, Abednego. Są tam również inni, którzy uniknęli ostrza miecza, rozgromili w bitwie obce armie; kobiety, które przywróciły do życia swoich zmarłych oraz pozostali, których trzymano w łańcuchach, w więzieniu, uśmiercono przecięciem na dwoje (Izajasz) itd.

Autor kontynuuje: „Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary" Hebr. 12: 1-2

Ludzie ci nie śpią, ponieważ nazywa ich „obłokiem świadków” - nie śpiących, lecz żywych i trzeźwo patrzących. Wyrażenie „obłok świadków” wskazuje, że są oni w niebie. Użycie obłoku maluje przed nami obraz nieba, ponieważ gdyby nie było ich w niebie, autor mógłby powiedzieć np. „ich życie stanowi dla nas świadectwo” lub coś w tym stylu, chcąc przekazać, że ich dusze zasnęły lub że są nieświadome tego, co się dzieje na ziemi. Jednak, zamiast tego, mówi o nich jako o obłoku nad nami, że są świadkami naszego życia.

„Świadkowie” to greckie słowo „martus” (skąd wywodzi się słowo ‘męczennik’) i oznacza „naocznego świadka wydarzenia” lub „tego, który może potwierdzić to, co widział, czego doświadczył i co wie”.

Auto wymieniając bohaterów wiary w Hebr.11 mówi, że są oni teraz świadkami naszego życia – czymś w stylu ludzi siedzących na trybunach meczu, dlatego mówi: „biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami”. Nie wiedzą wszystkiego, co dzieje się w naszym życiu, ale mają podstawowe poznanie tego, co dzieje się w ciele Chrystusa: Mojżesz i Eliasz ukazali się Jezusowi, aby mówić o Jego zbliżającej się śmierci na krzyżu, a w Obj. 6 Jan widział męczenników pytających Ojca, kiedy to ich śmierć zostanie pomszczona.

Moja opinia i własne obserwacje, które możecie wziąć pod rozwagę

Szatan tylko wypacza prawdę, a wszyscy wiemy, że na świecie jest wiele ludzi, którzy skupiają się tylko na duchach, przewodnikach duchowych i tym podobnych historiach. Jednak istnienie podróbki dowodzi tylko istnienia prawdy, ponieważ w innym przypadku nie byłoby potrzeby podrabiania.

Na pewno Jezus pokazujący się ludziom na całym świecie po Swoim wniebowstąpieniu, jest prawdziwy – to nie duch, nie duchowy przewodnik, ale prawdziwy Jezus. Poczynając od Dz. 9, gdzie ukazał się Pawłowi i Ananiaszowi, poprzez Dz. 18, gdzie w Koryncie dał instrukcje Pawłowi, przez wszystkie wieki ludzie mieli i mają nadal wgląd w świat Ducha i są świadomi duchowego wymiaru. Należy też wspomnieć o Mojżeszu i Eliaszu, którzy ukazali się Jezusowi w Łuk. 9 i mówili Mu o Jego nadchodzącej śmierci na krzyżu.

Także wielu z nas, w różnych ważnych momentach naszego życia, miało świadomość tego, że 'tata czy mama' lub ktoś z rodziny był w duchu obecny / był świadkiem tego wydarzenia. Często słychać, jak ktoś mówi, że np. przy narodzinach wnuka odczuł lub po prostu wiedział, że ktoś na to patrzył z nieba. To samo tyczy się wesel lub pogrzebów. Wielu z nas, jeśli nie większość, miała w życiu takie chwile, kiedy byliśmy świadomi, że ktoś, kogo kochaliśmy, a kto jest teraz w niebie, obserwował nas jako część 'obłoku świadków', ale nie powiedzieliśmy o tym nikomu.

Tak, istnieją podróbki i nie wolno nam wchodzić w kontakt z tymi, którzy umarli, ale czasami niebo to inicjuje i pozwala, abyśmy wiedzieli, że ktoś nam bliski, kto odszedł, w rzeczywistości jest świadkiem tego, co dzieje się w naszym życiu tu na ziemi.

Co widział mój przyjaciel oraz z kim rozmawiał

Mój przyjaciel poszedł do szpitala, aby przejść lekki zabieg, jednak coś poszło nie tak - dostał zawału serca i zmarł. Lekarze przez 40 minut go reanimowali. W tym czasie był w niebie, rozmawiał z ludźmi, których nie znał, ale którzy, jak się okazało, znali ludzi, których on znał. Zaskoczyło go to, że wiedzieli oni o wydarzeniach w życiu ich krewnych na ziemi.

Po tym, jak powrócił do życia i przechodził rekonwalescencję, spotkał osobę, o której wspomniał ktoś, kogo spotkał w niebie. Kobieta widziana w niebie powiedziała mu, żeby przekazał „Jakubowi", żeby ciężko pracował, gdyż uda mu się przez to przejść i ukończy szkołę. Mój przyjaciel nie znał tej kobiety, więc nie wiedział, kim był jakiś „Jakub". Jednak pewnego dnia, mniej więcej tydzień później, rozmawiał z sąsiadem, który wspomniał o swoim synu Jimmy'm. Kiedy rozmawiali, mój przyjaciel dowiedział się, że rok wcześniej zmarła mama sąsiada, babcia Jimmy'ego - i że Jimmy był teraz na studiach, ale myślał o ich rzuceniu. Dowiedział się, że babcia zawsze nazywała Jimmy'iego „Jakubem". Gdy mój przyjaciel opowiedział im wtedy, co mu przekazano, opisał dokładnie widzianą kobietę, wszyscy zgodzili się, że to naprawdę była jego babcia.

Jedna rodzina

Wiele razy mówiłem o mojej wizycie w niebie i o tym, jak zobaczyłem tam małą dziewczynkę i chłopca siedzących pod drzewem, otoczonych przez ponad tuzin krewnych pochodzących z kilku pokoleń. Wyglądało to jak rodzinny piknik lub spotkanie. Zwróciłem uwagę na to, że było tam wielu krewnych, lecz nie widziałem nigdzie rodziców dzieci. Spytałem o to „mojego" anioła, który szedł ze mną. Odpowiedział: „Te dzieci zginęły w wypadku samochodowym, ale ich rodzice nadal żyją na ziemi. Jeśli jest to możliwe, dzieci w niebie są wychowywane przez swych krewnych". Poprosiłem go o odpowiedni werset na ten temat, na co odpowiedział: „Nie czytałeś Ef. 3:14, gdzie Paweł powiedział, że „skłaniam kolana swoje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego się wszelka rodzina na niebie i na ziemi nazywa" (Biblia Gdańska). Istnieje tylko jedna rodzina i nie ma znaczenia, czy niektórzy jej członkowie żyją teraz na ziemi, a inni są w niebie. Wszyscy tworzą jedną rodzinę.

Ziemski namiot, w którym mieszkamy

Kiedy byłem młodym wierzącym w Panu i dopiero poznawałam Ojca, powiedział mi coś, co usunęło wszelkie wątpliwości z mego młodego umysłu. Czytałem właśnie i rozważałem Kol. 1: 12-13:

„Dziękując Ojcu, który nas godnymi uczynił, abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa (wszystkich) świętych w światłości; który nas wyrwał z mocy (autorytetu) ciemności i przeniósł do królestwa Syna swego miłego".

Zastanawiałem się nad różnicą między użytym tu słowem 'autorytet' choć w niektórych tłumaczeniach błędnie tłumaczono to jako 'moc'. Moc to broń na pasie policjanta - autorytet to jego zdolność

wstrzymania ruchu podniesieniem ręki. Funkcjonariusz policji ma uprawnienia aby wstrzymać ruch i na potwierdzenie swych uprawnień ma też broń.

Rozmyślałem, co to znaczy, że zostałem uwolniony spod autorytetu ciemności - że Szatan nie miał już nade mną władzy, co oznaczało, że jestem teraz obywatelem nieba i mam prawo rozkazywać duchom, że mam prawo do nie grzeszenia itd. I jeszcze to, że zostałem przeniesiony do królestwa Syna Ojca i że mogłem w tym wszystkim wziąć udział. Niesamowite.

Gdy o tym rozmyślałem, Ojciec do mnie przemówił: „Twe ciało daje ci autorytet na ziemi. Ale kiedy ciało umiera, twój duch i dusza automatycznie stają się poddane królestwu, którego jesteś obywatelem".

We wszechświecie istnieją dwa królestwa: Boga i Szatana. Jasność i ciemność. Zgodnie z prawem i według Ducha bycie w Chrystusie oznaczało, że Szatan nie miał już nade mną żadnego autorytetu, ponieważ byłem teraz obywatelem królestwa Jezusa. W Nim mam autorytet nad ciemnością.

Słowa Ojca jasno pokazały mi, że każda osoba chodząca po ziemi jest już teraz obywatelem jednego z tych dwóch królestw. Ponieważ duch i dusza przebywają czasowo w fizycznym ciele, to póki to ciało żyje, daje im to możliwość wyboru królestwa, do którego chcą należeć. Zrozumiałem również, że każda osoba, która kiedykolwiek żyła na ziemi i umarła, przebywa teraz w jednym z tych królestw.

Jezus szczegółowo opisał to we wspomnianej wcześniej historii żebraka Łazarza i bogacza, skąd jasno wynika, że po śmierci ciała, ludzie żyją dalej i zachowują całą swą pamięć i zmysły, funkcjonują w realności niewidocznej dla fizycznego oka. Jednak świat duchowy stworzył świat fizyczny i tak samo jak on funkcjonuje i jest realny.

Nie umieramy i potem wkraczamy w wieczność – już teraz żyjemy w wieczności. Pewnego dnia każdy z nas dołączy do obłoku świadków z Hebr.11. Jeśli będziemy o tym pamiętać i trzymać się tej prawdy w naszym sercu, to troski tego świata, cały ból i zranienia w nim doznane przy tym zbladną. Obecność Pana w naszym duchu stanie się o wiele bardziej zauważalna, a Jego łaska nas przez wszystko przeprowadzi.

John Fenn